

„STACH”

Stanisław Srzednicki urodził się 21 marca lub 29 kwietnia 1915 r. w Krzemieńcu na Wołyniu. Nieścisłość w dacie urodzenia wynika z rozbieżności pomiędzy dokumentami Srzednickiego z Politechniki Warszawskiej a danymi podawanymi przez jego ojca. Był synem Józefa, działacza niepodległościowego w czasie I wojny światowej, posła na Sejm RP w latach 1932–1935, i Stefanii z d. Przybora. Jego stryjem był gen. Jan Kołłątaj-Srzednicki (1883–1944) – lekarz, oficer Legionów Polskich, generał WP, w czasie II wojny światowej wybitny działacz polskiego uchodźstwa na Węgrzech, zamordowany przez Niemców w marcu 1944 r. Dziadkowie Stanisława – Wojciech i Ewelina Kołłątajowie (wnuczka płk. Jana Kołłątaja – brata Hugona, współtwórcy Konstytucji 3 maja) – za udział w Powstaniu Styczniowym zostali zesłani do Rosji, a następnie skazani na bezterminowe osiedlenie w Penzie. Pierwsze lata życia Stanisław Srzednicki spędził w Rosji. W 1921 r. wrócił z rodzicami do Polski i zamieszkał w Warszawie. Po ukończeniu szkoły powszechnej został uczniem renomowanego Gimnazjum im. Króla Władysława IV, a w 1935 r. – studentem na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej.

Wychowawca Orłąt

Swoją działalność wychowawczą wśród młodzieży rozpoczął w harcerstwie jako drużynowy w stopniu harcymistrza 17. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej. Od 1934 r. współtworzył w Warszawie młodzieżową organizację Orłęta Związku Strzeleckiego. Był komendantem praskiego hufca. Prowadził pracę wychowawczą wśród ubogiej młodzieży z Grochowa, Targówka, Kamionka, Szmulek, Pelcowizny, Annapola. Wszystkie znane relacje potwierdzają wybitną indywidualność i wyjątkową rolę Srzednickiego w środowisku instruktorskim Orłąt. Podkreślano jego wielkie zdolności pedagogiczne, obowiązkowość, koleżeńskość i przyjaźń okazywaną wychowankom, a także ogromny patriotyzm, który zaszczepiał młodym członkom organizacji. Edward Olszewski zapamiętał, że „prowadzone przez niego zajęcia należały zawsze do najciekawszych”. Zapewne jednym z decydujących elementów autorytetu i popularności Srzednickiego było jego indywidualne podejście do wychowanków, których znał po imieniu. Romuald Błaszczyński wspominał: „Piękna wysportowana sylwetka »Stacha«, jego energia, jasne otwarte spojrzenie [...], ale przede wszystkim zdolność przekonywania i talent wychowawczy w stosunku do młodzieży, nawet tej trudniejszej, uboższej z przedmieść, to były cechy, które powodowały, że nie sposób było pozostać w stosunku do Niego obojętnym”.

Wybuch wojny zastał Srzednickiego w Warszawie. Przepuszczalnie 8 września 1939 r., po apelu płk. dypl. Romana Umiastowskiego, wyruszył na wschód, z zamiarem zgłoszenia się ochotniczo do Wojska Polskiego. Najprawdopodobniej służył w GO „Włodzimierz” gen. Kazimierza Sawickiego. Wzięty do niewoli przez Sowieców 20 września we Włodzimierzu Wołyńskim, zbiegł z transportu i w październiku 1939 r. przedostał się do Warszawy.

Dowódca Kompanii Motorowej Orłąt

W końcu października 1939 r. rozpoczął działalność konspiracyjną, przyjmując pseudonim „Stach”. Był współtwórcą grupy konspiracyjnej Orłąt, podporządkowanej dowództwu Okręgu Stołecznego i Warszawskiego Okręgu Wojewódzkiego Organizacji Orła Białego,

a następnie powstałego z niej Związku Strzeleckiego. Po scaleniu Orląt z AK, co nastąpiło najpewniej na początku 1943 r., objął dowództwo Dyonu Motorowego 1679. Zgrupowania 5. Rejonu Obwodu VI Praga. We wrześniu 1943 r. ukończył szkołę podchorążych piechoty AK „Agrykola” i uzyskał stopień kaprała podchorążego. Jako dowódca dyonu „Stach” dokonywał zaprzysiężenia Orląt do podziemnej armii. Odbywało się ono w podniosłej formie – przysięgę składano uroczyście, pod białą-czerwoną flagą, przy dźwiękach muzyki Fryderyka Szopena. Ze swoimi podwładnymi prowadził także zajęcia o charakterze ideowo-wychowawczym. Jak wspominał uczestniczący w nich Błaszczyński, „w swoich pogadankach odwoływał się zawsze do podstawowych zasad i wartości, takich jak: uczciwość, prawość, odwaga i szczerłość oraz pierwszeństwo interesu kraju nad interesem osobistym”.

Głównym celem Srzednickiego było wyszkolenie młodych ludzi w kierowaniu pojazdami mechanicznymi różnego typu. Dlatego doprowadził do zatrudnienia żołnierzy dyonu w zakładach naprawy motocykli i samochodów inż. Antoniego Krasuckiego przy ul. Korsaka, także w zakładzie inż. Prylińskiego w Alejach Jerozolimskich oraz w warsztatach samochodowych poczty przy ul. Ratuszowej, w których mogli zdobywać umiejętności z zakresu kierowania samochodami i motocyklami, monterstwa i wiedzy o pojazdach frontowych wojsk niemieckich. Jazdy próbne odbywały się zwykle po ul. Radzymińskiej lub Podlaskiej.

W październiku 1943 r. Dyon Motorowy został przekształcony w Kompanię Motorową Zgrupowania „Macierz” i podporządkowany komendzie Okręgu Warszawskiego AK. Dowództwo objął wyznaczony przez Komendę Okręgu, por. rez. broni panc. Edward Mariusz Sokopp (1909–1999) „Meta”, „Michał”, dziennikarz, uczestnik wojny z Niemcami jako dowódca plutonu czołgów rozpoznawczych TK Mazowieckiej BK. W konspiracji był związany z piłsudczykowskim Konwentem Organizacji Niepodległościowych, Wydziałem Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu KG ZWZ-AK oraz akcją dywersyjną N BIP KG AK. Zastępcą Sokoppa został Srzednicki, zaś dowództwo plutonów kompanii objęli: I plutonu, przeznaczonego do obsługi samochodów ciężarowych – Janusz Załęski „Szlubicz”, II plutonu, składającego się z motocyklistów – Eugeniusz Bielawski „Witold”, III plutonu, kierowców pojazdów osobowych – Zygmunt Elgas „Cień”. W 1944 r. kompania liczyła ok. 120 przeszkolonych żołnierzy oraz 70 bez przeszkolenia motorowego. Kontakty Sokoppa z podkomendnymi – „Stachem” i „Szlubiczem” – miały charakter ograniczony, a Sokopp w swoich wspomnieniach w ogóle nie wymienia pseudonimów podkomendnych ani nazwy Dyonu lub Kompanii Motorowej.

Szkolenia kompanii, niezależnie od wspomnianej pracy w zakładach Krasuckiego i innych, odbywały się od października 1943 r. do maja 1944 r. na południowym skraju Puszczy Kampinoskiej, w pobliżu Wilanowa – na południowy wschód od wsi Zawada i w Kępie Milusin oraz w lasach w rejonie Międzyzlesia i Józefowa. W ramach szkoleń odbyły się kursy: szkoły podchorążych, dwa kursy podoficerskie, kurs motorowy, kurs dżu-dzitsu, szkolenie strzeleckie razem ze szkoleniem terenowym. Prawdopodobnie jeszcze przed formalnym podporządkowaniem AK, od jesieni 1942 r., Dyon współpracował z dowództwem kwatermistrzostwa Okręgu Warszawskiego AK w sprawach związanych z transportem materiałów konspiracyjnych.

Srzednicki był nie tylko komendantem, ale i przyjacielem swoich podopiecznych, którym pomagał rozwiązywać problemy typowe dla ich wieku. Jego opieka polegała nie tylko na rozsądnym i w wielu wypadkach bardzo ograniczonym wprowadzaniu Orląt do konspiracji, ale także na dbałości, by uczęszczali oni na tajne komplety na poziomie gimnazjalnym, najczęściej w przedwojennym Gimnazjum Władysława IV, a także w jawnie działających szkołach technicznych, m.in. szkole mechanicznej I stopnia przy Zakładach Mechanicznych Lilpop, Rau i Loewenstein przy ul. Bema 65 na Woli, gdzie sam był zatrudniony w Biurze Konstrukcyjnym.

Niezależnie od działalności konspiracyjnej w AK, prowadził nadal pracę wychowawczą wśród najmłodszych członków Orłąt. W lipca 1943 r. w Julinku pod Leszmem, leżącym w Puszczy Kampinoskiej, w pobliżu szosy Błonie–Modlin, w przedwojennym Ośrodku Fundacji Bersonów zorganizowano obóz młodzieżowy. Srzednicki był jednym z głównych instruktorów. Obóz w Julinku, który jego uczestnicy przechrzcili na Orlinek, zorganizowano przede wszystkim dzięki staraniom Srzednickiego, który uzyskał na ten cel pieniądze z funduszy Rady Głównej Opiekuńczej, przy znacznej pomocy swojego ojca Józefa Srzednickiego. W obozie wzięło udział blisko osiemdziesięciu chłopców. W Orlinku odbywały się zajęcia o charakterze wychowawczym, dotyczące struktury i działalności przedwojennych Orłąt ZS, ogólnej znajomości organizacji, musztry i taktyki Wojska Polskiego. Odbywały się też zajęcia z terenoznawstwa z praktycznymi ćwiczeniami w terenie, z nauki o broni ręcznej polskiej i niemieckiej, próbnego strzelania z wiatrówki i zajęcia z elementów łączności. Srzednicki prowadził szkolenia dżu-dzitsu. Latem 1944 r. zorganizowano kolejny obóz w Julinku. Uczestniczyło w nim około pięćdziesięciu chłopców.

Srzednicki przekazywał swoim wychowankom apolityczny kodeks wojskowy, wymagający bezinteresownej służby dla Ojczyzny, której niepodległość „Stach” uznawał za priorytetową w życiu człowieka. W ogólnym stopniu, ze względu na proveniencję Związku Strzeleckiego, ideowo był on zbliżony do poglądów piłsudczyków. Siłą rzeczy również w tym środowisku, propagującym czynną walkę o niepodległość, Srzednicki musiał szukać wzorów do naśladowania dla Orłąt. Oprócz marsz. Józefa Piłsudskiego często pojawiała się w jego wypowiedziach postać płk. Leopolda Lisa-Kuli.

W postępowaniu ze swoimi wychowankami Srzednicki był niezwykle taktowny, w wypadku niewłaściwego zachowania starał się tłumaczyć i wyjaśniać zaistniałą sytuację. Wpajał również Orłętom normy uczciwego postępowania w życiu codziennym, co nie było łatwe, biorąc pod uwagę zmiany w mentalności społecznej w czasie przedłużającej się wojny i okupacji. Był niezwykle wyczulony na kwestie moralne swoich podopiecznych, wpajając im kodeks rycerski. Świadczy o tym wypadek opisany we wspomnieniu Henryka Kokoszy, który odebrał zegarek folksdojczowi pracującemu w zakładzie przy ul. Korsaka. Na stanowcze żądanie Srzednickiego, który zebrał wszystkie Orłęta zatrudnione przy Korsaka i oświadczył, że zegarek musi zostać odnaleziony i zwrócony, Kokosza przyszedł do niego, wyjaśnił przyczynę odebrania zegarka i obiecał, że zwróci go. Srzednicki powiedział: „Dziękuję ci, Henryk, jednak dobrze was wychowałem”.

W prowadzonej pracy „Stach” rzadko natrafiał na trudności ze strony rodziców swoich podopiecznych, którzy zwykle byli w nią wtajemniczeni i okazywali swoją pomoc. Problemy dotyczyły w zasadzie jedynie najmłodszych Orłąt. Rafał Kołłątaj-Srzednicki wspomina rozmowę „Stacha” z jego matką, zasłużoną działaczką niepodległościową z czasów I wojny światowej, która miała pretensje do Srzednickiego o wciąganie do konspiracji nawet dziesięcioletnich dzieci. „Stach” tłumaczył, że zależy mu na ich ochronie przed demoralizacją, jaką niesie wojna, a także przed działalnością innych organizacji, które przez lekkomyślność i brak odpowiedniego zakonspirowania były rozbijane przez Niemców.

Powstanie Warszawskie

W przededniu wybuchu Powstania Warszawskiego Kompania Motorowa Orłąt zebrała się w mieszkaniu rodziny Elgasów przy ul. Franciszkańskiej 9 na Starym Mieście, a także w mieszkaniach przy ul. Freta, Świętojerskiej i Koziej. Według skrupulatnych obliczeń, łącznie na koncentrację stawilo się 166 żołnierzy, uzbrojonych w siedem karabinów, trzy pistolety

i osiemnaście granatów. Pierwszy dzień powstania żołnierze kompanii spędzili w punktach koncentracji i tylko nieliczni, mający broń, wzięli tego dnia udział w walkach.

Następnego dnia oddział udał się na ul. Świętojerską 18. Lokal ten w czasie walk na Starym Mieście stał się kwaterą kompanii. Zachowano sprzed Powstania podział na plutony, który uzupełniał tzw. Poczta Dowódcy Kompanii i drużyna techniczna por. Wacława Kleńniewskiego „Wacława”. Kompania została włączona do batalionu „Gozdawa” kpt. Lucjana Giżyńskiego „Gozdawy”, który wchodził kolejno w skład Zgrupowań: mjr. Olgerda Ostkiewicza „Sienkiewicza”, Stanisława Juszcakiewicza „Kuby”, Gustawa Billewicza „Sosny” Grupy Północ AK i zajmował Odcinek Południowo-Zachodni obrony Starego Miasta. Patrol sanitarny kompanii pod dowództwem Marii Kozak „Kazi” został przydzielony do dyspozycji szefa służby sanitarnej batalionu „Gozdawa”. Stacjonował w punkcie opatrunkowym przy ul. Przyrynek 8, a następnie w szpitalu batalionu przy ul. Długiej 15.

Kompania Motorowa wzięła udział w zdobyciu Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych 2 sierpnia 1944 r. Następnym celem były magazyny na Stawkach, które zajęto, częściowo poprawiając stan uzbrojenia i zaopatrując się w niemieckie panterki, co pozwoliło na jednolite umundurowanie oddziału. Kompania uczestniczyła również w natarciu na Pawiak, została jednak powstrzymana ogniem niemieckich karabinów maszynowych z wieży kościoła ewangelickiego przy ul. Leszno. W kolejnych dniach Srzednicki uczestniczył w walkach z Niemcami na zachodnim odcinku obrony Starego Miasta. Krótko przed 13 sierpnia 1944 r. został ranny w czasie wypadu na teren getta. Jak pisał Lucjan Fajer, „pocisk nieprzyjaciela odbity rykoszetem od rączki zamka karabinu w chwili celowania uderzył w skroń i oko, nie uszkadzając gałki ocznej”. Natomiast według innych relacji, strzał trafił w lornetkę, przez którą „Stach” obserwował stanowiska nieprzyjaciela. Mimo rany nie opuścił oddziału, w kolejnych dniach powstania broniącego Starówki. Tego samego dnia „Stach” otrzymał w rozkazie batalionowym „Gozdawy” pochwałę za „wzorowe zorganizowanie kompanii Orląt, za przeprowadzenie szeregu śmiałych wypadów na Pawiak, Wytwórnię Papierów Wartościowych i Dworzec Gdański, dzięki którym kompania motorowa Orląt, nieposiadająca żadnego uzbrojenia, zdobyła je całkowicie na nieprzyjaciela, oraz za to, że mimo poniesionych ran pełni nadal swą funkcję dowódcy kompanii”.

Śmierć komendanta Orląt

„Gozdawa” przedstawił 14 sierpnia wniosek o odznaczenie Srzednickiego Krzyżem Virtuti Militari za wyróżnienie się w czasie wypadów na Dworzec Gdański, getto i wybitne współdziałanie przy zdobyciu PWPW. Srzednicki 19 sierpnia został przeniesiony do dyspozycji kpt. „Gozdawy” jako oficer do specjalnych zleceń, z uprawnieniami do inspekcji poszczególnych redut. Następnego dnia wziął udział w walce z Niemcami, atakującymi pozycje powstańcze w Banku Polskim, Ratuszu i przy ul. Kanoniczej. Atak odparto, jednak natychmiast wzmógł się potężny ostrzał z dział i moździerzy, w wyniku którego w budynku przy ul. Daniłowiczowskiej poległo kilku powstańców, a wielu zostało ciężko rannych. Był wśród nich Stanisław Srzednicki. Rany dowódcy Orląt były śmiertelne. „Tak zginął prawdziwy i jedyny dowódca Orląt i ich twórca. Była godzina 17.00 – równe dwadzieścia dni powstania”.

Stanisław Srzednicki został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w kwaterze żołnierzy batalionu „Gozdawa”. Był odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V kl. i Krzyżem Walecznych. W 1993 r. jego imię nadano Szkole Podstawowej nr 325 w Warszawie.